

## MIŁOSZ WOBEC CONRADA W TRAKTACIE MORALNYM<sup>1</sup>

JOLANTA DUDEK\*

Yet under a destructive pressure, of which Western Europe can have no notion,  
applied by forces that were not only crushing but corrupting,  
we have preserved our sanity<sup>2</sup>.

Wiersz mój chce chronić od rozpacz  
Tej właśnie jaką miał Witkacy...<sup>3</sup>

### 1. TRAKTAT MORALNY W ŚWIETLE UTWORÓW CONRADA

Conrad – jak pisze Zdzisław Najder – „traktował teksty wybitnych pisarzy, a także teksty dokumentalne, jako budulec, na równi z treścią własnych wspomnień. Z tego różnorodnego tworzywa budował zupełnie nowe całości. Składniki przejęte od innych pisarzy bywały bardzo często aluzjami – odsyłały do obcego tekstu, wywołać miały podwójne lub wielorakie skojarzenia, stawały się elementami złożonej konstrukcji, czasem polemiki; tak jest z odniesieniami do nie nazwanego Dostojewskiego w tekście *W oczach Zachodu* albo do wymienionego Rousseau w tomie *Ze wspomnień*”<sup>4</sup>.

\* Jolanta Dudek – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

<sup>1</sup> Artykuł jest fragmentem książki.

<sup>2</sup> *The Crime of Partition* (1919) [w:] J. Conrad, *Notes on Life and Letters*, London 1921. „Jednakże mimo całego niszczącego nacisku, o którym Europa Zachodnia nie może mieć pojęcia, nacisku ze strony sił nie tylko miazdzących, ale i znieprawiających, zachowaliśmy zdrowie psychiczne”. *Zbrodnia rozbiorów*, J. Conrad, *Szkice polityczne*, w przekładach Haliny Najder i Wita Tarnawskiego, Warszawa 1996, s. 60. Jest to 28 tom *Dzieł Josepha Conrada* pod red. Zdzisława Najdera (1972–1974). Zebrane tam teksty usunęła niegdyś cenzura z tomów 21: *O życiu i literaturze* i 12: *W oczach Zachodu*. Staraniem Redaktora ukazały się jako tom 28 *Dzieł JC* w Londynie, 1975. Jeśli nie podaję inaczej, wszystkie polskie przekłady z Conrada cytuję według wydania *Dzieł JC* pod red. Z. Najdera, Warszawa 1972–1974.

<sup>3</sup> *Traktat moralny* [w:] Czesław Miłosz, *Utwory poetyckie*, Ann Arbor, 1976, s. 143–156. (Skrót: UP 1976). Według tego wydania cytuję także pozostałe wiersze Miłosza.

<sup>4</sup> Z. Najder, *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego*, Lublin 2006, s. 226.

Uwagi te odnieść można także do twórczości Czesława Miłosza<sup>5</sup>, przedstawiciela pierwszego pokolenia „wychowanego na Conradzie”<sup>6</sup>, którego powojenną twórczość przenika – zrazu maskowany – „duch Conrada”<sup>7</sup>, pisarza, który w okresie stalinowskim jako „niereformowalnie przynależny do cywilizacji Zachodu” został uznany za przeciwnika ideowego i „demoralizatora młodzieży”, toteż od razu znalazł się na czarnej liście autorów, co przypomniał Miłosz w roku 1957, w esejju pt. *Joseph Conrad in Polish Eyes*<sup>8</sup>.

Pisał w nim, że komunistyczni aparaczczyki widzieli w Conradzie przede wszystkim obrońcę „«arystokratycznej» skali wartości, tak drogiej jego żeglarzom, piratom i żołnierzom”. Ta Conradowska skala wartości nie dawała się w żadnej mierze pogodzić z ideałem „spolegliwej jednostki, całkowicie podporządkowanej państwu”. Próbowano zatem obrzydzić polskim odbiorcom kosmopolityzm Conrada, a także fałszować jego stanowisko moralne, głosząc na przykład, że „wówczas gdy ukazywał on lojalność załogi wobec swego kapitana i okrętu w rzeczywistości służył interesom właścicieli statków”<sup>9</sup>. Miłosz wspomina też, że kiedy po roku 1955 zaczęto w Polsce z powrotem wydawać Conrada, dla uważnych obserwatorów była to już oznaka autentycznej „odwilży”. Powołał się także na opinię Tomasza Manna, że to Conrad jako pierwszy, u progu XX wieku, trafnie uchwycił i zanalizował w *Jądrze ciemności* dalszy rozwój wydarzeń na kontynencie europejskim, zmierzający ku przemocy<sup>10</sup>.

Na koniec Miłosz przywołał polityczny szkic *Autokracja i wojna* (1905), w którym Conrad przeciwstawił rosyjskiej i pruskiej autokracji ideał liberalnej demokracji, po czym tak podsumował swój artykuł: „W ten sposób, dziwnym zrządzeniem losu, życzenie jego ojca, który nadał mu imię Konrada – w końcu się spełniło. Syn, który nie podjął ciężaru, który zmiażdżył jego ojca, stał się pomimo to obrońcą wolności przed plagami autokracji”<sup>11</sup>, która, jak pisał Conrad,

<sup>5</sup> Podczas wojny Miłosz nie był zbyt przychylny Conradowi. Czytał go w przekładach Anieli Zagórskiej, odbierał jako romantyka: C. Miłosz, *Abecadło*, Kraków 2001, s. 64. W dekadzie powojennej poeta powrócił jednak do Conrada.

<sup>6</sup> S. Zabierowski, *Dziedzictwo Conrada w literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 1992, rozdz. IV, s. 75. C. Miłosz, *O księżce* (1934), *Utwory poetyckie. Poems*, Ann Arbor 1976, s. 17.

<sup>7</sup> „Jest w poezji Miłosza duch Conrada, pisarza, który tak wiele zajmie miejsca w *Traktacie poetyckim*”.... J. Kwiatkowski, *Poznawanie Miłosza*, Kraków 1985, s. 44.

<sup>8</sup> C. Miłosz, *Joseph Conrad in Polish Eyes* (1957) [w:] *Joseph Conrad. Critical Assessments*, East Sussex, 1992, Vol. I: *Conrad's Polish Heritage, Memories and Impressions, Contemporary and Early Responses*, s. 92–102. Pierwodruk: *Atlantic Monthly* 200, 5, November 1957.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 101. Chodzi tu zapewne o artykuł J. Kotta, *O laickim tragizmie*, „Twórczość” 1945, nr 2, wzorowany na szkicu komunizującego publicysty amerykańskiego, Uptona Sinclair’a (1926), z którym dwukrotnie polemizowała Maria Dąbrowska (1926, 1934). S. Zabierowski, *Polskie spory o Conrada w latach 1945–1949* [w:] *Conrad w perspektywie odbioru*, Gdańsk 1979 oraz tenże, *Dziedzictwo Conrada* 1992, s. 214–215, 275.

<sup>10</sup> C. Miłosz, *Joseph Conrad in Polish Eyes* (1957), s. 92–102.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 102.

opiera się na „brutalnym niszczeniu w naturze ludzkiej godności, prawdy, uczciwości i wszystkiego co szlachetne”<sup>12</sup>.

W tym samym roku, w eseju zatytułowanym *Stereotyp u Conrada*<sup>13</sup> Miłosz podejmuje problem obrazu Rosjan, który utrwalił się w polskiej świadomości, zaś w eseju poświęconym ojcu pisarza stwierdzi, że Conrad „na swój sposób pozostał” także „wierny idei bez jutra”<sup>14</sup>, czyli sprawie wolności ojczyzny. Wszystkie te teksty świadczą najwymowniej o tym, że sprawa „obrony ludzkiej wolności”, której Miłosz poświęcił sporo miejsca w pierwszej dekadzie swojej powojennej twórczości, kojarzyła mu się w owych latach nieodparcie z Konradem Korzeniowskim.

*Traktat moralny* powstał w roku 1947 w Ameryce, w okresie rosnącego zainteresowania twórczością Conrada, a ogłoszony został w kraju, w „Twórczości”, w 1948 roku<sup>15</sup>, „tuż przed nadejściem socrealizmu”<sup>16</sup>. W rozmowie z Renatą Górczyńską (1983) Miłosz określił swój utwór jako „kpinę z socrealizmu” a także jako pierwotny „szkic” *Zniewolonego umysłu* (1953). Wkrótce po opublikowaniu *Traktatu moralnego*, pod wpływem atmosfery wszechobecnego strachu i beznadziei<sup>17</sup>, wobec realnej groźby duchowego zniewolenia – Miłosz podejmuje decyzję o emigracji<sup>18</sup>.

Zabarwiona satyrą i ironią tradycyjna forma *Traktatu moralnego* na pierwszy rzut oka może kojarzyć się z patronatem Swifta<sup>19</sup>, jednak wiele elementów włącznie z pointą (Idźcie w pokoju ludzie prości / Przed wami jest jądro ciemności)<sup>20</sup> wskazuje, że głównym pryzmatem oglądu zaistniałej sytuacji dziejowej stały się dla Miłosza utwory Conrada, a zwłaszcza *Jądro ciemności*<sup>21</sup>.

<sup>12</sup> J. Conrad, *Autokracja i wojna*, 1996, s. 29.

<sup>13</sup> C. Miłosz, *Stereotyp u Conrada* [w:] *Conrad żywy*, red. Wit Tarnawski, Londyn 1957.

<sup>14</sup> C. Miłosz, *Apollo Nałęcz Korzeniowski* (1956) [w:] *Prywatne obowiązki*, Kraków 2001, s. 287.

<sup>15</sup> W tym samym roku w paryskiej „Kulturze” 1948, nr 6, s. 128–133 ukazały się fragmenty dwóch szkiców Conrada: *Zbrodnia rozbiorów i Nota w sprawie polskiej*, w anonimowym przekładzie sygnowanym J. M. Por. W. Perczak, *Polska bibliografia Conradowska*, Toruń 1993, s. 97.

<sup>16</sup> Erę socrealizmu rozpoczął Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu, w sierpniu 1948. Delegat Związku Sowieckiego napiętnował tam m.in. T. S. Eliota. J. Dudek, *Główne wątki polskiej recepcji T. S. Eliota od Borowego do Miłosza* [w:] *Granice wyobraźni, granice słowa. Studia z literatury porównawczej XX wieku*, Kraków 2008, s. 263.

<sup>17</sup> C. Miłosz, *Stanisław Ignacy Witkiewicz: a Writer for today* (1967) [w:] *Emperor of the Earth. Modes of Eccentric Vision*, Berkeley 1977, s. 48.

<sup>18</sup> W 1946 Miłosz wyjechał na placówkę dyplomatyczną do Nowego Jorku. Służbę porzucił jesienią 1950 po przeniesieniu go do Paryża. Tam 1 lutego 1951 roku poprosił o azyl polityczny. *Miłosz, Górczyńska, rozmowy. Podróżny świata, rozmowa o wyjeździe na placówkę dyplomatyczną oraz o Traktacie moralnym i Zniewolonym umyśle*, Kraków 2002, s. 78, 85, 90.

<sup>19</sup> Wiersz *Do Jonathana Swifta* otwierał tom *Światło dzienne* (Paryż 1953). Tam ukazał się ponownie *Traktat moralny*. Obu utworów brak w amerykańskiej edycji zebranych wierszy poety: C. Miłosz, *Collected and New Poems (1931–2002)*, New York 2003.

<sup>20</sup> *Traktat moralny*, UP 1976, s. 156.

<sup>21</sup> Pierwodruk: *Heart of Darkness*, „Blackwood’s Magazine” 1899. Książka: J. Conrad, *Youth: A Narrative, and Two Other Stories (Młodość i dwa inne opowiadania)*, Edinburgh & London

Z „bezsztalnym chaosem Konga, wciągającym w swoje sidła handlarza kością słoniową” (Kurtza), skojarzyła się wówczas Miłoszowi imperialna, autokratyczna Rosja<sup>22</sup>, miażdżąca wolność jednostki, złowieszczą zapowiedź Związku Sowieckiego, odmalowana przez Conrada w powieściach *Tajny agent* i *W oczach Zachodu*<sup>23</sup>, eseju *Autokracja i wojna* oraz *Nocie w sprawie polskiej*<sup>24</sup>, gdzie mowa jest m.in. „o nie dającej się usunąć obcości (*incompatibility*) pomiędzy polonizmem a rosyjską słowiańskością”<sup>25</sup>, która dąży do bezwzględnego podporządkowania sobie jednostek i narodów.

*Traktat moralny* nawiązuje również do innych utworów Conrada<sup>26</sup>, w tym także do jego autobiograficznego tomu wspomnień<sup>27</sup>. Ogarniają one okres wojen napoleońskich, powstań narodowych oraz dzieciństwo pisarza, upływające w cieniu „wielkiego imperium” i tragedii osobistej jego rodziców, z którymi dzielił gorzki los zesłańców. Niektórzy krytycy polscy sądzą nawet, że cały *Traktat moralny* Miłosza stanowi komentarz do jednego „słynnego i kłopotliwego zdania”<sup>28</sup> z autobiograficznej książki wspomnień Conrada. Zdanie to trafnie oddaje ironiczny stosunek pisarza do etycznych koncepcji dziejów: „Etyczny pogląd na wszechświat wplątuje nas w końcu w tyle okrutnych i bezsensownych sprzeczności, wśród których zdają się zanikać ostatnie szczątki wiary, nadziei, miłosierdzia, a nawet rozumu, że zaczynam podejrzewać, że cel świata nie jest w ogóle

---

1902. *Jądro ciemności* i *Młodość* w przekładzie Anieli Zagórskiej weszły do VI tomu *Pism zbiorowych Josepha Conrada* z przedmową Stefana Żeromskiego, Warszawa 1930. Polską wersję tytułu zasugerował tłumaczce sam autor.

<sup>22</sup> C. Miłosz, *Stereotyp u Conrada* [w:] *Conrad żywy*, 1957, s. 94–95.

<sup>23</sup> J. Conrad, *The Secret Agent. A Simple Tale* (1907), *Tajny agent. Opowieść prosta* (1939); *Under Western Eyes* (1911), *W oczach Zachodu* (1925), przypis 2.

<sup>24</sup> *Autocracy and War* (1905) oraz *Note on the Polish Problem* (1916), przypis 2.

<sup>25</sup> Por. *incompatibility of temper* na początku rozdziału „Rosja” [w:] C. Miłosz, *Rodzinną Europą* (1957), przedruk: i d e m, *Rosja*, t. I, Warszawa 2011.

U Conrada, w „*Nocie w sprawie polskiej*” (*A Note on the Polish Problem*, 1916) pojawia się jednak samo słowo *incompatibility*. Oznacza nieusuwalną różnicę mentalną, kulturową i cywilizacyjną między Zachodem (Polonism) i Wschodem (Russian Slavonism) Europy: „That element of racial unity which may be called Polonism, remained compressed between Prussian Germanism on one side and the Russian Slavonism on the other. For Germanism it feels nothing but hatred. But between Polonism and Slavonism there is not so much hatred as a complete and ineradicable *incompatibility*”. Notę analizował Józef Ujejski w monografii *O Konradzie Korzeniowskim*, Warszawa 1936, s. 43–44. Pojęcie *incompatibility* przetłumaczył jako „przeciwnieństwo”. H. Najder oddała je jako „obcość”: „Pomiędzy polonizmem a słowiańskością panuje nie tyle nienawiść co całkowita i niedająca się usunąć obcość”. J. Conrad, *Szkice polityczne*, 1996, s. 66.

<sup>26</sup> *The Nigger of ‘The Narcissus’* (1897), *Murzyn z załogi „Narcyza”* (1925), *Tajfun* (1903, pol. 1928).

<sup>27</sup> Początkowo zatytułowanych *Some Reminiscences* (1908), potem *A Personal Record* (1912).

<sup>28</sup> Zdanie przytoczył Ujejski, 1936, s. 109, a Tadeusz Skutnik, we wstępie do antologii *W imię Conrada, Joseph Conrad w poezji polskiej* (Gdańsk 1977, s. 21) zauważył, że *Traktat moralny* Miłosza jest jak gdyby rozbudowaną peryfrazą owego „słynnego i kłopotliwego zdania” Conrada.

etyczny. Skłaniałbym się raczej do przekonania, że świat ma być tylko widowiskiem, sceną dla grozy, miłości, uwielbienia lub nienawiści, jeśli chcecie; ale z tego punktu widzenia i tylko z tego punktu – nigdy dla rozpacz<sup>29</sup>.

W *Traktacie moralnym* Conrad stanowi od początku istotny, choć ukryty punkt odniesienia dla podjętej przez Miłosza tematyki. Zdaje się uosabiać przede wszystkim przenikliwą wobec zła i pełną empatii mądrość stoików. Nakazuje ona spokój wewnętrzny wobec nagłych i niespodziewanych zasadzek losu, a zarazem ostrzega przed uleganiem pokusie zarówno „bezsensownej rozpacz wywołującej bezsensowną tyranią”<sup>30</sup> jak i „heroicznej beczynności”<sup>31</sup>.

## 2. ANALIZA TRAKTATU MORALNEGO W KONTEKŚCIE TWÓRCZOŚCI CONRADA

Prymarnym zadaniem – odartego z atrybutów przywódcy i proroka – autora *Traktatu moralnego*, które stawia przed nim chwila bieżąca, jest uchronić ziemię od zagłady, którą ludzie zgotować jej mogą w sytuacji gdy „tak zwany czas pokoju” odebrał im wiarę w moralny sens dziejów i nadzieję na lepszą przyszłość, a przyniósł gorycz, wzajemną nieufność i zubożenie. Przytoczone na wstępie pytania przenika ironiczny komentarz autora:

Gdzież jest poeto ocalenie?  
 Czy coś ocalić może ziemię?  
 Cóż dał tak zwany czas pokoju?  
 Ruinom trochę dał powojów,  
 Nadziejom gorycz, sercom skrytość,  
 A wąpię czy obudził litość.

[Tm, 143]

Pierwsza zwrotka *Traktatu moralnego* to rodzaj ekspozycji, która ukazuje sytuację podwójnego zagrożenia moralnego: z zewnątrz i od wewnątrz – podobną do tej przedstawionej przez Conrada w opowiadaniu *Tajfun*. Nawiązuje ona również do znanych słów pisarza z przedmowy do powieści *Murzyn z załogi Narcyza*: „artysta odwołuje się do tej części naszego jestestwa, która nie jest zależna od mądrości; do tego w nas co jest darem, a nie nabytkiem – i dlatego ma większą trwałość. Przemawia do naszej zdolności doświadczenia zachwyty i podziwu, do wycucia tajemnicy otaczającej nasze życie, do naszego poczucia litości, piękna i bólu, do utajonej łączności z całym światem – i do subtelnego, ale

<sup>29</sup> *Ze wspomnień* (1934), przeł. A. Zagórska, *Dziela*, t. 13, s. 115. Polski tytuł oddaje pierwotny tytuł zbioru.

<sup>30</sup> Nota *Od autora* do powieści *W oczach Zachodu*, J. Conrad, *Szkice polityczne* 1996, s. 73. Patrz przypis 2.

<sup>31</sup> *Tajfun*, przeł. H. Najder i A. Zagórska, J. Conrad, *Dziela*, 1972, t. 7, s. 64.

niezwyciężonego przeświadczenia o solidarności, która zespala w jedno samotność nieprzeliczonych serc ludzkich, do wspólnoty w marzeniach, radościach, troskach, złudzeniach, nadziei, lęku, która wiąże człowieka z człowiekiem, która łączy całą ludzkość – umarłych z żywymi, a żywych z jeszcze nienarodzonymi”. Ona to – pisał Conrad – łączy jednostki „wyjęte ze wzgardzonej rzeszy stroskanych, prostodusznych i pozbawionych głosu”<sup>32</sup>, umożliwiając im współdziałanie i przetrwanie w godzinie próby.

Przywołane słowa przedmowy, uważanej za credo artystyczne Conrada, zdają się być pożądanym punktem odniesienia dla rozważań o roli poety w poszukiwaniu sposobu ocalenia ludzi i ziemi od zagłady. Nie bez ironii próbuje on przypomnieć swym czytelnikom, „wzgardzonym, stroskanym, prostodusznym i pozbawionym głosu” jak załoga „Narcyza”, konieczność przezwycięzenia „wewnętrznego paraliżu” i powrotu do owych najprostszych ludzkich odruchów uczuciowych jako podstawy solidarnego współdziałania. Urzeczywistnienie tego celu wymaga jednak dobrowolnego przyjęcia wewnętrznej dyscypliny szczególnego rodzaju. Dotyczy ona świata myśli. Postulowaną dyscyplinę intelektualną nazywa Miłosz „dyscypliną eliminacji”. Każę ona krytycznie oceniać i odrzucać wszystkie oparte na złudzeniach i zaprawione fałszem wizje dziejów, które w imię naprawy świata niszczą wrodzone poczucie wspólnoty, przynosząc w zamian zagładę i śmierć:

Więc tak się moja rzecz zaczyna:  
 Potrzebna tobie dyscyplina  
 Eliminacji. Po teorii  
 Nie sięgaj grzecznie i pokornie  
 Zmieni się zespół zdań najrzadszy,  
 Gdy zmienisz punkt z którego patrzysz:  
 [...]  
 Tak na dzisiejsze spojrzysz baśnie  
 Trochę z ukosa. Choć poważnie.

[Tm, 143]

Również i te linijki nabierają pełnego sensu w kontekście utworów Conrada, sceptycznego wobec rewolucyjnych prądów myślowych i utopijnych doktryn polityczno-społecznych, których skutków nie sposób przewidzieć. Zwolenników owych idei, które obiecują drogę na skróty cechuje bowiem, zdaniem pisarza, wspólna niechęć do jakiegokolwiek wysiłku oraz próżność: „Większość rewolucjonistów jest wrogami głównie dyscypliny i trudu. Bywają też natury, których

<sup>32</sup> *Murzyn z załogi „Narcyza”*, przeł. Aniela Zagórska. J. Conrad, *Dzieła*, t. 3, s. 10–11. Wszystkie motywy kierujące według Conrada ręką pisarza wymieni Miłosz bezpośrednio w *Zniewolonym umyśle* (1953). W *Historii literatury polskiej* (1993, 482) – pisząc o Marii Dąbrowskiej – zwróci zaś szczególną uwagę na conradowski „heroizm obowiązku”, który w utworach pisarki cechuje postępowanie zwykłych ludzi, budząc nadzieję na odnowę świata.

poczuciu sprawiedliwości ta wymagana cena wydaje się potwornie wysoka, nie-nawistna, ciemieżycielska, kłopotliwa, upokarzająca, zdziercza, nie do przyjęcia. Tacy są fanatykami. Resztą buntowników społecznych powoduje próżność, matka wszystkich złudzeń szlachetnych i podłych, towarzysza poetów, reformatorów, szarlatanów i podpalaczy”<sup>33</sup>.

„Dyscyplina eliminacji”, którą wskazuje Miłosz, zaleca więc ów – charakterystyczny dla Conrada – dystans wobec wszelkich ideologii, które radzi postrzegać z szerszej perspektywy czasowej i mierzyć dobrem zwykłego człowieka<sup>34</sup>. We współbrzmieniu z Conradem autor *Traktatu* przypomina zatem, że wiele radykalnych projektów naprawy świata nie sprawdza się, gdyż polega raczej na „przyszłościowej iluzji” rzeczywistości<sup>35</sup>, niż na znajomości ludzkiej natury, która się nie zmienia, i doświadczeniu życiowym<sup>36</sup>. W *Traktacie moralnym*, który stanowi zapowiedź *Zniewolonego umysłu*, Miłosz po raz pierwszy tak wyraźnie ostrzega swych czytelników przed zniewoleniem duchowym (*captivity*) przez współczesne ideologie totalitarne występujące pod pozorem prawdy naukowej. Ostrzega przed bezrefleksyjnym naśladowaniem wyznawców siły i przemocy, którzy – jak niegdyś odkrył Conrad – dla chwilowej korzyści odrzucają odwieczne „proste” zasady postępowania i dla zgubnej ambicji „pną się w górę po ludzkiej łatwowierności i ludzkich cierpieniach”<sup>37</sup>.

Główny tok myślowy *Traktatu* współbrzmi też ze znanym stwierdzeniem Conrada, że „świat, doczesny świat spoczywa na paru bardzo prostych wyobrażeniach, tak prostych, że muszą być prastare. A między innymi spoczywa głównie na pojęciu wierności”<sup>38</sup>. Pojęcie to, wcześniej zauważone przez polskich krytyków<sup>39</sup>, oznacza u Conrada – według Zdzisława Najdera – przede wszystkim wierność wobec ludzkiej wspólnoty i moralnego dorobku ludzkości<sup>40</sup>. Tak rozumianą wierność Conrad – podobnie jak Miłosz – przeciwstawiał duchowi rewolucji, który – jak pisał – „jest niezmiernie wygodny, z tego względu, że pozbawia człowieka wszelkich skrupułów w stosunku do idei. Jego surowy bezwzględny optymizm jest mi obcy z powodu groźby fanatyzmu i nietolerancji, którą zawiera”<sup>41</sup>.

W trzecim fragmencie *Traktatu* Miłosz przywoła świadectwa dwóch historyków greckich: mitologizującego dzieje Herodota oraz Tukidydesa, autora *Wojny*

<sup>33</sup> J. Conrad, *Tajny agent. Opowieść prosta*, przekład Agnieszki Glinczanki, postłowie Z. Najdera, Warszawa 1999, s. 58–59.

<sup>34</sup> J. Conrad, *Autokracja i wojna, Dzieła*, t. 28, s. 21. Podobne stanowisko wyraża wiersz Miłosza *Który skrzywdziłeś człowieka prostego* (Washington D.C., 1950): UP 1976, s. 160.

<sup>35</sup> *Traktat moralny*, s. 146.

<sup>36</sup> J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów*, t. 28, s. 59.

<sup>37</sup> J. Conrad, *Ze wspomnień*, s. 21.

<sup>38</sup> *Ibidem*, wstęp, s. 22–23.

<sup>39</sup> J. Ujejski, 1936, s. 19, 33, 34–63, 100, 102, 114, 119, 228, 256.

<sup>40</sup> Z. Najder, postłowie do II tomu *Życie Conrada...*

<sup>41</sup> *Ze wspomnień*, s. 23.

*peloponeskiej*, twórcę historiografii opartej na znajomości ludzkiej natury i metodzie rekonstrukcji rzeczywistych zdarzeń z relacji naocznych świadków. Metodę tę przetworzył Conrad m.in. w powieści *Nostromo*. Unaoczniał tam powtarzalny mechanizm rewolucji i konfliktów zbrojnych, których źródłem są niezaspokojone pragnienia i niekontrolowane żądze ludzi.

Domyślamy się więc w tym kontekście, że relację ojca europejskiej historiografii o greckiej wojnie domowej Miłosz przypomina – *anno domini* 1947 – jako antidotum na spekulatywne teorie dziejów Hegla i Marksa, które gloryfikują konieczność postępu, lecz zapominają o roli jednostek i niezmiennej naturze ludzi<sup>42</sup>.

Wygnany z Aten Tukidydes, naoczny świadek i uczestnik wojny peloponeskiej, obnażył bowiem bezwzględne dążenie obywateli Aten do hegemonii, które doprowadziło najpierw do krwawej „rewolucji na wyspie Korkyrze”<sup>43</sup>, w wyniku której „pragnąc usprawiedliwić czyny uważane za niegodne, zmieniono zwykły sens słów”<sup>44</sup>. Pokazał też naocznie jak wieloletnie bratobójcze walki i anarchia moralna zrujnowały Grecję i przyczyniły się do upadku poszczególnych państw i samej idei demokracji. Aluzja do wojny peloponeskiej funkcjonuje więc w *Traktacie moralnym* jako wiarygodny bo naturalny stylistycznie „ślad ludzkiej stopy na legendzie”, przestroga i źródło nadziei. Przypomina czytelnikom, że historia, choć lubi się powtarzać, ma nieprzewidywalny kres. Jest bowiem wypadkową działań ludzi, których natura niewiele się zmienia oraz zmiennych okoliczności:

Jeżeli wiesz, co było potem,  
 To dziwnie ci nad Herodotem.  
 Mając znajomość z nocy kresem  
 Zasiadaj nad Tukidydesem  
 I purpurowy sok destyluj,  
 Aż palcem dotkniesz ziarna stylu  
 I szukaj, jaki wtędy będzie  
 Ślad stopy ludzkiej na legendzie.

[Tm, 144]

Symboliczny motyw „kresu nocy” przypomina tu o nieuchronnej odpowiedzialności za własne słowa i czyny. Motyw ten jest aluzją do znanej książki<sup>45</sup> oraz biografii francuskiego pisarza i działacza społecznego Celine’a<sup>46</sup>. Zrazu lekarza biedoty i wroga kolonializmu, który jednak podczas drugiej wojny światowej

<sup>42</sup> W *Zdobyciu władzy* (1953) Kraków 1999, s. 15, Tukidydesa tłumaczy profesor Gil.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 225.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 15. Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przełożył K. Kumaniecki (1953), Warszawa 1988, Księga trzecia, s. 196.

<sup>45</sup> L. F. Celine, *U kresu nocy* (1932, pol. 1933).

<sup>46</sup> Z aprobatą powołuje się Miłosz na Celine’a jeszcze w liście do J. Iwaszkiewicza z 28 maja 1940 roku: C. Miłosz, *Rosja*, tom II, Warszawa, Zeszyty Literackie 2011, s. 72.



kolaborował z niemieckimi nazistami, za co osądzony został już po zakończeniu wojny. Postać Celine’a jawi się jako współczesna wersja postaci Kurtza, a tytuł jego książki *U kresu nocy* – jako trafna parafraza tytułu afrykańskiej opowieści Conrada, a zarazem przestroga dla twórców rzekomo nowej epoki, która przecież także się kiedyś skończy. Zwodniczy „kokon” obecnego stylu nie zwalnia więc z obowiązku czynnego przeciwstawienia się zniewalającej ułudzie pustych słów<sup>47</sup>, które fałszują obraz rzeczywistego świata:

Podobnie w nasze dni zamglone,  
 Stylem zasnutę jak kokonem,  
 [...]
   
 Czyń póki dni ci się nie skończą  
 [s. 144]

Podobną, pragmatyczną postawę przyjął niegdyś bohater opowiadania *Tajfun*, kapitan statku Nan-Shan, Tom Mac Whirr – który zmagając się dzielnie z nieznanym mu dotąd wszechpotężnym żywiołem – polegał raczej na własnej ocenie zjawiska niż na książkowych definicjach tajfunu i zalecanych tam sposobach postępowania. Podobnie zachowała się też załoga statku „Judea” z opowiadania *Młodość*, szczególnie cenionego przez młodego Miłosza<sup>48</sup>. W obfitującym w niebezpieczne przeszkody rejsie na Daleki Wschód, marynarze z „Judei” kierowali się konsekwentnie wypisaną na burcie statku dewizą: „Czyń lub giń”.

Wzorem Conrada, zalecaną przez siebie „dyscyplinę eliminacji” przeciwstawi zatem Miłosz w kolejnym fragmencie podręcznikowej, zautomatyzowanej strategii rewolucyjnej<sup>49</sup>. Każę ona człowiekowi, jak przeczytamy w *Zniewolonym umyśle*, „przystosować się i żyć w foremkach skonstruowanych według książki, ale jak się okazuje, nie na jego miarę”<sup>50</sup>. Rewolucyjna metoda nakazuje bowiem bezwzględnie niszczyć wszelkie ślady przeszłości i na gruzach dotychczasowej cywilizacji budować nową, rzekomo lepszą. W *Traktacie moralnym* strategię tę ochoczo i bezrefleksyjnie wprowadzają w czyn ludzie we własnym mniemaniu „postępowi”, których jednak Miłosz określa ironicznym mianem „likwidatorów” i „grabarzy”<sup>51</sup> cywilizacji. Przypominają oni członków partii niwelistów z antyutopii Witkacego *Pożegnanie jesieni*:

<sup>47</sup> C. Miłosz, *O książce* (1934).

<sup>48</sup> A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.

<sup>49</sup> Opiswanej przez Witkacego w *Pożegnaniu Jesieni*. J. Błoński, *Witkacy i rewolucja* [w:] *Witkacy na zawsze*, Kraków 2003, s. 391, 396.

<sup>50</sup> „Nigdy chyba dotychczas człowiek nie był poddany równemu ciśnieniu i nigdy chyba nie kurczył się tak i nie zwijał, próbując przystosować się i żyć w foremkach skonstruowanych według książki, ale, jak się zdaje, nie na jego miarę”. C. Miłosz, rozdz. „Ketman”, *Zniewolony umysł* (1953), przedruk: *Rosja*, tom II, 2011, s. 166.

<sup>51</sup> Aluzja do partii niwelistów (Levellers), kryptonimu bolszewików/komunistów z *Pożegnania Jesieni* (1927) antyutopii S. I. Witkiewicza. C. Miłosz, *Emperor of the Earth...*, 1977, s. 45.

Żywot grabarza jest wesoły,  
 Grzebie systemy, wiary, szkoły,  
 [...]

Pełen nadziei, że o wiosnie  
 Cudny w tym miejscu kwiat wyrośnie,  
 A wiosny ni ma. Zawsze grudzień.  
 Nie rozprasza jmy jednak złudzeń.

[s. 145]

Ostatnia linijka tego akapitu odsłania wpisana w utwór decyzję autorskiego narratora traktatu co do wyboru sprzymierzeńców w rozgrywce, którą Conrad pojmuwał w szkicu *Autokracja i wojna* (1905) w kategoriach konfliktu cywilizacyjnego pomiędzy interesownym okrucieństwem i bezinteresownym humanitaryzmem, a idący jego śladem T. S. Eliot postrzegał w roku 1946 ów konflikt, wpisany w najnowszą historię Europy, jako „wojnę kultur”<sup>52</sup>. Witkacy zaś patrzył nań przez pryzmat antagonizmu między wyrafinowanymi artystami i prymitywnymi filistrami, którzy kojarzyli mu się z rewolucjonistami<sup>53</sup>.

W cytowanym powyżej fragmencie *Traktatu moralnego* Miłosz odcina się właśnie od owych domorośliwych, prymitywnych<sup>54</sup> realizatorów przyszłościowych „złudzeń” rewolucji i wybiera na swych wyimaginowanych odbiorców zwykłych ludzi, niezauważonych przez Witkacego, z którymi łączy go wspólnota życiowych doświadczeń i wiara w wartości godne ocalenia z dziejowego kataklizmu, rozpętanego przez „grabarzy” cywilizacji, wyzbytych kontroli sumienia „tego dziedzictwa wieków, narodu, grupy, rodziny [...] zabarwionego całą gamą delikatnych odcieni i jaskrawych kolorów przez przekazane nam tradycje, wierzenia, przesady – nieodpowiedzialne, despotyczne, przekonywające, a często na wskroś romantyczne” – jak pisał Conrad<sup>55</sup>.

Dziewiąty ustęp *Traktatu* – wzorem Biblii *pauperum* – powołuje się więc na opowieść o potopie i zapobiegawczych działaniach patriarchy Noego, który wówczas zbudował Arkę, by ocalić mieszkańców ziemi od zagłady. Miłosz wzywa swego czytelnika do podobnego działania i ocalenia dla „wnuków” resztek niszczonego bezmyślnie dorobku duchowego i materialnego, który w epoce powstań symbolizował fortepian Szopena, wyrzucony przez okno na warszawski bruk przez rosyjskich żandarmów.

Ideę ocalenia dziedzictwa cywilizacji od zagłady wyraża autor *Traktatu* za pośrednictwem motywu „skarbu”, który trzeba przenieść poprzez ciemność nocy w światło dnia, kiedy to odnajdzie go i doceni symboliczny „wnuk”, bliski krew-

<sup>52</sup> T. Terlecki, *Norwid i Eliot* (1956) [w:] *Szukanie równowagi*, Londyn 1988, s. 373–405. J. Dudek, 2008, s. 262–264.

<sup>53</sup> J. Błoński, rozdz. „Doświadczenie dekadencji”, *Witkacy...*, 2003.

<sup>54</sup> Oznaką ironicznego dystansu narratora traktatu wobec prymitywnych urojeń popleczników nowego porządku jest zapożyczona od nich niechlujna dykcja: *ni ma* zamiast: *nie ma*.

<sup>55</sup> J. Conrad, *Ze wspomnień*, s. 117.

ny „późnego wnuka” z wiersza Norwida<sup>56</sup>. Cały ten niedopowiedziany w szczególności obraz ilustruje, przedstawione niegdyś przez Conrada<sup>57</sup>, rozumienie pojęcia wierności jako „wierności przegranej sprawie”, które – jak pokazała historia – nie okazało się zachowaniem całkiem bezsensownym, co podkreślił Miłosz w eseju o Apollu Nałęcz Korzeniowski<sup>58</sup>. W *Traktacie moralnym* przypomina o tym wcześniej skojarzony przez Miłosza z prozą Conrada motyw dziewiczego krajobrazu, który wyłania się nagle zza zasłony mgieł<sup>59</sup>:

Ciebie zapraszam dziś do arki,  
 Która przez czasu potok wartki  
 Na nowe brzegi nas poniesie.  
 Łądujesz w zatopionym lesie,  
 Mgły opadają, w górze tęcza,  
 I gołąb liść zielony wręcza.  
 Za sto a może za lat dwieście,  
 [...]
   
 Maleńkie centrum nauk błyśnie  
 I hasło nowej da ojczyźnie.  
 Patrz, jak zmieniona perspektywa:  
 Już nie to wielkim się nazywa,  
 Co się nam wielkim wydawało.  
 Kroniki są już kartą białą,  
 Ci, którzy dzisiaj dzieje tworzą,  
 Pod darń trawników głowę złożą,  
 Wnuk barbarzyńców zamyślony  
 W słońcu tam czyta stare tomy,  
 Dawny mu wawrzyn czoło pali,  
 Myśli o tych co zachowali  
 I poprzez ciemność skarb przenieśli,  
 O którym znów się składa pieśni.  
 [Tm, 145–146]

Autor *Traktatu moralnego* nie zamierza jednak mieć swego czytelnika złudną wizją świetlanej przyszłości, lecz – zgodnie z młodzieńczą dewizą Conrada „Czyń lub giń” – natychmiast przypomina mu o konieczności samotnego zmierzenia się – *Hic et nunc*, tu i teraz – z aktualną rzeczywistością w celu powstrzymania lub co najmniej złagodzenia okrucieństwa dziejowego katalizmu:

<sup>56</sup> „Ciesz się, późny wnuku,/Jękły głuche kamienie:/– Ideał siegnął bruku”: C. K. Norwid, *Fortepian Szopena*. Idem, *Dzieła wybrane*, red. J. W. Gomulicki, Warszawa 1966, t. I, s. 514.

<sup>57</sup> J. Conrad, *Książę Roman (Prince Roman 1925)* przeł. H. Carroll-Najder, *Dzieła*, 1972, t. 4.

<sup>58</sup> C. Miłosz, *Apollo Nałęcz Korzeniowski*, 2001, s. 287.

<sup>59</sup> C. Miłosz, *O książce* (1934), *ed. cit.*, s. 17.

Po przyszłościowej cóż iluzji  
 Jeżeli dniom codziennym bluźni  
 [...]
   
 Żyjesz tu teraz. Hic et nunc.  
 Masz jedno życie, jeden punkt.  
 Co zdążysz zrobić, to zostanie,  
 Choćby ktoś inne mógł mieć zdanie.  
 [Tm, 146]

[...]  
 Nie jesteś jednak tak bezwolny,  
 A choćbyś był jak kamień polny,  
 Lawina bieg od tego zmienia,  
 Po jakich toczy się kamieniach  
 I, jak zwykł mawiać już ktoś inny,  
 Możesz, więc wpłyn na bieg lawiny,  
 Łagódź jej dzikość, okrucieństwo,  
 Do tego też potrzebne męstwo.  
 [...]
   
 Zbyt wieleśmy widzieli zbrodni,  
 Byśmy się dobra wyrzec mogli  
 I mówiąc krew jest dzisiaj tania –  
 Zasiąść spokojnie do śniadania,  
 Albo konieczność widzieć bredni  
 Uznawać je za chleb powszedni.  
 [s. 147]

Nietrudno zauważyć, że 11 i 12 fragment *Traktatu* przenika łatwo rozpoznawalny dla czytelników *Młodości* oraz *Tajfunu* szczególny duch aktywnego stoicyzmu Conrada, jeszcze raz skonfrontowany z post-rewolucyjnym katastrofizmem Witkacego<sup>60</sup>. Wzywa on do rzetelnej oceny sytuacji i indywidualnego przeciwstawienia się wrogiej człowiekowi lawinie rewolucji w obronie okrucich dobra, tkwiących w każdym człowieku. Doktrynom które głoszą nieuchronność zagłady i śmierci<sup>61</sup> przeciwstawi Miłosz odwieczne marzenia ludzkości o ziemskim szczęściu, utrwalone w dziełach europejskiej sztuki:

A więc pamiętaj w trudną porę  
 Marzeń masz być ambasadorem,  
 Tych marzeń sennych, z głębi mroku,  
 Co mają pulchną twarz baroku,  
 Albo spokojny żart etruski  
 W powiekach jak sosnowe łuski.  
 I trzy tysiące lat się wplata  
 W twój sen i przeszłość opowiada,  
 A politycznym twym wybiegom  
 Wtórą rehot Rabelego.

[s. 147]

<sup>60</sup> J. Błoński, *Witkacy i rewolucja*, 2003, s. 306.

<sup>61</sup> J. Błoński, *Nienasycenie i rozpacz*, tamże, s. 406.

Można by więc powiedzieć, że stopniowo dookreślany przez Miłosza imaginacyjny portret idealnego czytelnika *Traktatu* ma rysy zwykłego człowieka, w którego wnętrzu ukrywa się potencjalny artysta. Czytelnik ten – na przekór idei linearnego postępu – ma przede wszystkim świadomość równoczesnego współistnienia w czasie wielowiekowego dorobku ludzkości – jak pragnął Eliot – a zarazem: „Przemawia do naszej zdolności doświadczenia zachwyty i podziwu, do wycucia tajemnicy otaczającej nasze życie, do naszego poczucia litości, piękna i bólu, do utajonej łączności z całym światem [...]”<sup>62</sup>.

Zatem możliwość uwikłania się tego „ambasadora” ludzkich „marzeń”, w bieżącą politykę i rewolucję zakrawa w oczach autora *Traktatu* na gorzką ironię losu i może przynieść jedynie groteskowy efekt (stąd rehot Rabelego).

W 13 strofie *Traktatu* Miłosz ze sporą dozą ironii ostrzega swego wymarzonego czytelnika przed pokusą myślowej uległości wobec „zrozpaczonych klerków” z Heidelbergu i Paryża, zagrożonych utratą intelektualnych wpływów. Zarzuca im dziełom, że powielają i utrwalają, nie zmieniony przez doświadczenie wojny, przedwojenny jeszcze dyskurs filozoficzny paryskiej elity. Jest on całkowicie oderwany od aktualnych realiów politycznych i obojętny na los mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, poddanych totalitarnej władzy. Autor *Traktatu* docenia wprawdzie urok myśli Sartre’a i perswazyjną moc jego stylu<sup>63</sup>, przyznaje jednak, że w chwili obecnej jest mu nader trudno doszukać się w książkach Sartre’a jakiegokolwiek intelektualnej pomocy. Dla kontrastu przeciwstawia mu proroczą wizję ujednoczonej na siłę, szarej rzeczywistości porewolucyjnej z utworów Witkacego, lecz nie pochwała jego podyktowanego rozpaczą „zakwestionowania wartości życia”<sup>64</sup>, podobnie jak przeoczenia twórczego wkładu w dzieje świata prostych, dobrych ludzi, prawdopodobnie takich jak Janko Góral z opowiadania Conrada *Amy Foster*, czy polska, „ludzka rodzina” chłopska, którą Miłosz spotkał na stacji kolejowej w głębi wschodniego imperium, w najczarniejszym okresie wojny<sup>65</sup>. Radzi więc czytelnikowi „nie liczyć bardzo na obcych” (s. 149) i czytać wszystko to „co trzyma ciebie krótko i / Rozszerzając ziemski gmach / Budzi namiętność ludzkich spraw” (s. 150)<sup>66</sup>.

Autor *Traktatu* koncentruje się na przygotowaniu swego czytelnika do działania. Ostrzega go przed „niewłaściwym towarzystwem” (s. 150) i wskazuje na wykonawców<sup>67</sup> nowego projektu urządzienia świata. Postrzega w ich zachowaniu

<sup>62</sup> J. Conrad, *Murzyn z załogi „Narcyza”*, *Dzieła*, t. 3, s. 10.

<sup>63</sup> Egzystencjalizm Sartre’a – przeciwstawił postawie Conrada Wit Tarnawski od 1947 roku. S. Zabierowski, *Dziedzictwo Conrada*, 1992, s. 278. Por. C. Miłosz, *Shestov or the purity of despair* (1973), *Emperor of the Earth* (1977), s. 109. Por. A. Gillon, *Conrad and Sartre*, idem, *Conrad and Shakespeare*, 1976, s. 153–161.

<sup>64</sup> J. Błoński, *loc. cit.*, s. 406.

<sup>65</sup> C. Miłosz, *Bałtowie* (1953) przedruk [w:] idem, *Rosja*, t. II, 2011.

<sup>66</sup> Por. Przedmowę Zeromskiego do *Pism wybranych* Conrada (1923). Przedruk [w:] J. Conrad, *Młodość*, Jerozolima 1946.

<sup>67</sup> W rozmowach z Górczyńską (2002, s. 88–89) Miłosz powiedział, że miał tu na myśli funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa oraz Władysława Gomułkę.

niepokojące oznaki nieodwracalnych zmian osobowości podobne do tych, którym ulegali biali kolonizatorzy Afryki w noweli Conrada<sup>68</sup>. Widzi, że skutki nieodpowiedzialnych poczynań aparatczyków – niczym klęska żywiołowa – niszczą skutecznie tkankę społeczną wspólnoty. Pokazuje, jak przedstawiciele „nowej wiary”<sup>69</sup> odrzucając – obecne w myślowym tle poematu – przesłanie Conrada „o solidarności, która zespała w jedno [...], która wiąże człowieka z człowiekiem, która łączy całą ludzkość, umarłych z żywymi, a żywych z jeszcze nie narodzonymi”<sup>70</sup> – zatracają swą ludzką tożsamość, aż śladem Kurtza zbliżają się do granicy szaleństwa. Bezpośrednią przyczyną ich chorobliwej, schizofrenicznej dezintegracji osobowości okazała się praktyka oddzielania sfery dobrze im znanych zasad postępowania i wartości europejskiej cywilizacji od własnych zbrodniczych czynów, popełnianych wbrew owym zasadom – na rozkaz – w życiu codziennym:

Bo schizofrenia – rozdwojenie  
 Istoty na kwiat i korzenie,  
 Poczucie, że te moje czyny  
 Spełniam nie ja, ale ktoś inny.  
 Kark skręcić komuś jest drobnostką.  
 Potem Komedię czytać Boską,  
 Czy stary oklaskiwać kwartet,  
 Lub dyskutować awangardę.  
 Na mniejszą skalę, to codzienne,  
 Ktoś mówi: zło jest bezimienne,  
 A nas użyto jak narzędzi.  
 Ma rację. I ku zgubie pędzi.

Fenomen ten, jak nam się jawi,  
 Jest skutkiem naciskania lawin  
 Na głębę, gdzie złożyły wieki  
 Mocno osiadły kult dla etyki.

[Tm, 151]

Przejawem chorobliwego rozdwojenia osobowości jest też charakterystyczny dla realizatorów nowego porządku, dwoisty – zależnie od okoliczności – wyniosły lub pogardliwy stosunek do współobywateli, który odzwierciedla się w ich języku. W kilka lat później, w tomie *Zniewolony umysł* (1950) Miłosz wprowadzi pojęcie *ketmana*<sup>71</sup>, by zanalizować postępowanie tych<sup>72</sup>, którzy ulegli duchowe-

<sup>68</sup> Patrz: wizyta Marlowa u lekarza przed wyprawą do Konga. *Jądro ciemności*, przeł. Anieła Zagórska; J. Conrad, *Opowiadania wybrane*, wybrał Z. Najder, Warszawa 1978, rozdz. I, s. 57–58. Por. J. Conrad, *Autokracja i wojna*, 1996, s. 29.

<sup>69</sup> Określenie to pojawi się po raz pierwszy w *Zniewolonym umyśle* (1953).

<sup>70</sup> J. Conrad, przedmowa do *Murzynka z załogi „Narcyza”*, t. 3, s. 12.

<sup>71</sup> Pojęcie to zapożyczył Miłosz (poprzez J. Czapskiego) od francuskiego dyplomaty i podróżnika z XIX wieku, Joseph’a Arthura Gobineau. „Ketman to pojęcie islamskie. Mnie się wydaje, że powstało w związku z rozłamem na szyitów i sunnitów. Prześladowani heretycy utrzymywali pozory, przestrzegali na zewnątrz nakazów religijnych większości”. *Miłosz–Gorzyska, rozmowy*, 2002, s. 97–98.

<sup>72</sup> Także J. Andrzejewskiego (Alfy), przyjaciela poety z lat okupacji, niegdyś pod wpływem Conrada.

mu zniewoleniu. W swym *magnum opus* z roku 1974 własną sytuację określił zaś jako „gorzkie ukąszenie”, które jest konsekwencją „złorzeczeństwa niezbożnych”<sup>73</sup>, czyli amoralnych przedstawicieli władzy. W *Traktacie moralnym* owi niespójni wewnętrznie, cyniczni i mściwi reprezentanci nowej władzy kojarzą się pocie ze swymi bezpośrednimi poprzednikami, gestapowcami. Łączy ich wspólna pogarda dla zwykłego człowieka, konsumpcyjny stosunek do wytworów kultury oraz bezrefleksyjne, automatyczne wykonywanie okrutnych rozkazów anonimowych przełożonych<sup>74</sup>. Autor *Traktatu* radzi więc swemu czytelnikowi unikać towarzystwa owych rozchwianych etycznie i emocjonalnie, jadowitych ludzi:

Unikaj tych, co w swoim gronie  
 Pograwszy w polityczne konie,  
 Gdy na kominku ogień trzaska  
 Wołają: lud, a szepcą: miazga,  
 Wołają naród, szepcą: gie.

[Tm, 152]

Sportretowani we fragmencie 24 funkcjonariusze państwowi – w porównaniu z szeregowymi urzędnikami belgijskiej spółki do handlu z Górnym Kongiem – reprezentują w *Traktacie* ostateczne już stadium regresu moralnego. Wyzbywszy się bowiem ukształtowanego przez wieki sumienia, które mówi: nie zabijaj – przyjęli zasadę, że „kark komuś skręcić jest drobnostką”, a zdradziwszy własne sumienie<sup>75</sup> – stali się barbarzyńcami z własnego wyboru, którzy z perwersyjną przyjemnością znęcają się nad pogardzanymi współobywatelami.

Wprawdzie naszkicowany przez Miłosza w *Traktacie moralnym* obóz zdobywców władzy<sup>76</sup> jest równie anonimowy, jak w opowieści Conrada, to jednak jego zdegenerowanych reprezentantów cechuje jawny już cynizm, megalomania, pogarda dla rządzonych i beztroska. Idea budowania na gruzach dotychczasowej cywilizacji wyparła z ich świadomości nakaz służby drugiemu człowiekowi dla wspólnego dobra. Całkowicie obce stało się też dla nich owo, zauważone przez Marlowa u rdzennych Afrykańczyków, „pierwotne poczucie honoru”, ściśle związane z prastarym kodeksem ogólnoludzkiego postępowania w zgodzie z głosem sumienia i poczuciem odpowiedzialności za własne czyny.

Ukazani w *Traktacie moralnym* przedstawiciele nowego porządku są żywym potwierdzeniem słów Conrada, że „Duch rewolucyjny jest niezmiernie wygodny, z tego względu, że pozbawia człowieka wszelkich skrupułów w stosunku do

<sup>73</sup> C. Miłosz, *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, UP 1976, s. 351.

<sup>74</sup> W rozmowie z Gorczyńską, 2002 s. 89, Miłosz przyznał, że w tym fragmencie traktatu myślał o Gomułce.

<sup>75</sup> J. Conrad, *W oczach Zachodu*, przeł. Wit Tarnawski, *Dzieta*, 1974, t. 12, s. 43.

<sup>76</sup> *Traktat moralny* można również uznać za szkic przygotowawczy do *Zdobycia władzy* (1953).

idei”<sup>77</sup>. W nakreślonym przez Miłosza nowym świecie prym wiodą wykonawcy rozporządzeń anonimowej władzy, którzy mają na oku jedynie materialne korzyści i swój wątpliwy prestiż. Z niejasnych powodów podtrzymują okazjonalny kontakt ze sztuką, bo w rzeczywistości liczą się tylko z realną siłą.

Sympatia autora *Traktatu* kieruje się więc ku pozostawionej samej sobie, lekceważonej i pozbawionej głosu, szarej masie (określanej przez rządzących mianem „miazga”, „gie”), która wszakże – podobnie jak czarni autochtoni w *Jądrze ciemności* – nie utraciła jeszcze swego człowieczeństwa i nie stała się całkowicie bezwolna. Autor *Traktatu* – podobnie jak Conrad – wiąże więc nadzieję na ocalenie ziemi z ową milczącą większością zwykłych ludzi, powiązanych wspólnymi pragnieniami, marzeniami i więzami wspólnego losu<sup>78</sup>.

Z tego właśnie grona stara się wyłonić swych potencjalnych czytelników. Wpisany w *Traktat moralny* obraz idealnego czytelnika, do którego zwraca się autor, kojarzy się więc po raz wtóry z postacią prostodusznego kapitana Mc Whirra, bohatera opowiadania *Tajfun*, które powstało wkrótce po ukazaniu się *Jądra ciemności*. W obliczu rozszalałego morskiego sztormu, który okazał się tajfunem o niespotykanej gwałtowności, Mc Whirr – prosty Irlandczyk z Belfastu, „pozbawiony wyobraźni” i powszechnie uważany za „głupiego” – wbrew fachowym książkom i doradcom postanowił ze spokojem „utrzymać kurs” powierzonego mu okrętu i zachować dyscyplinę wśród walczącej z żywiołem załogi. Zrobił też – według oceny nader krytycznego pierwszego oficera – „rzecz bardzo mądrą”. Otóż – kierując się wewnętrznym poczuciem sprawiedliwości, które nakazuje traktować innych tak jak samemu chciałoby się być potraktowanym – zaprowadził pokój wśród powierzonych jego opiece pasażerów, chińskich robotników sezonowych (tzw. kulisów), walczących między sobą o odzyskanie rozsypanych przez wstrząsy pieniądze. Mc Whirr ocalił ich życie i mienie, a przy okazji ochronił również siebie i swego armatora od niepotrzebnych procesów i strat finansowych.

Mac Whirr należał do grona szczególnie wyróżnionych postaci Conrada: „ludzi silnych o sercach dziecięcych”<sup>79</sup>. Według autora pierwszej, wartościowej polskiej monografii o Conradzie (1936) „najogólniejszą charakterystykę tego typu kreśli Marlow, mówiąc o Lordzie Jimie, że powierzchownością swą „przedstawiał cały rodzaj mężczyzn i kobiet ani szczególnie zdolnych ani bardzo zajmujących – ludzi, których istnienie opiera się po prostu na uczciwej wierze i instynktownej odwadze. Nie chodzi mi ani o odwagę wojskową ani odwagę cywilną, ani żaden specjalny rodzaj odwagi. Mam na myśli tę wrodzoną skłonność do spojrzenia pokusie prosto w oczy – odporność wyzbytą z wdzięku, jeśli chcecie, ale bezcenną – instynktowną i błogosławioną nieugiętość wobec potęgi przyrody, wobec kuszącego ludzkiego zepsucia – nieugiętość popartą przez wiarę niedo-

<sup>77</sup> J. Conrad, *Ze wspomnień*, t. 13, s. 23.

<sup>78</sup> Por. C. Miłosz, *Zdobycie władzy*, zakończenie.

<sup>79</sup> J. Ujejski, 1936, s. 227.



stępną dla siły faktów, dla zarazy przykładu, dla ponęt idei. Precz z ideami, to są włóczęgi, łaziki dobijające się do tylnych drzwi duszy, aby zabierać po części naszej istoty, aby unosić okruchy tej wiary w parę prostych pojęć, których człowiek musi się trzymać, jeśli chce żyć przyzwoicie i mieć lekką śmierć”<sup>80</sup>.

Tę właśnie wrodzoną, instynktowną odwagę, o której z takim uznaniem mówił Marlow, Miłosz przekuwa we fragmencie 12 w postulat moralny wówczas, gdy otwarcie przyznaje, że aby skutecznie przeciwstawić się złu potrzebna jest po prostu cnota męstwa, wsparta dyscypliną wewnętrzną oraz szacunkiem i litością wobec drugiego człowieka. Motyw lawiny zastępuje tu żywioł morski, głównego przeciwnika marynarzy, określanego przez Conrada – jak przypomniiał Żeromski<sup>81</sup> – mianem śmiertelnego wroga (*foe*), z którym trzeba się zmierzyć. Przypomnijmy raz jeszcze kluczowy fragment *Traktatu*:

Nie jesteś jednak tak bezwolny,  
A choćbyś był jak kamień polny,  
Lawina bieg od tego zmienia,  
Po jakich toczy się kamieniach.  
I, jak zwykł mawiać już ktoś inny,  
Możesz, więc wpływ na bieg lawiny.  
Łagódź jej dzikość, okrucieństwo,  
Do tego też potrzebne męstwo.

[Tm, 147]

Przywołane dotąd konteksty pokazują, że *Traktat moralny* Miłosza zawdzięcza swoją szczególną siłę patronatowi Conrada, który zwłaszcza od czasów drugiej wojny światowej postrzegany jest przez polskich pisarzy<sup>82</sup> i czytelników jako pisarz-moralista, strażnik wypróbowanych przez wieki zasad postępowania, mistrz trudnej sztuki odważnego życia w ekstremalnych momentach próby, choć on sam – jak przyznaje we wspomnieniach – za moralistę się nie uważał<sup>83</sup>. Utwór Miłosza wyrosły – jak pisze autor – na glebie „gdzie złożyły wieki / Mocno osiadły kult dla etyki” (Tm, 151) wpisuje się zatem w etyczny sposób lektury dzieł Conrada.

Wiadomo, że zawarta w *Jądrze ciemności* możliwość odczytania kongijskiej opowieści Conrada w duchu – szeroko rozumianego – antykolonialnego sprzeciwu, podważała ówczesną doktrynę polityczną, podobnie jak poparcie przez pisarza raportu sir Rogera Casementa w sprawie nadużyć popełnianych przez agentów europejskich spółek handlowych w Kongo<sup>84</sup>. Ów sprzeciw wobec teorii i praktyki kolonializmu, zawarty zarówno w utworach Conrada jak i w rapor-

<sup>80</sup> Tamże, fragment *Lorda Jima*, przeł. A. Zagórska.

<sup>81</sup> Por. J. Conrad, *The Mirror of the Sea*, rozdz. XXII i XXXVI. Idem, *Zwierciadło morza*, przeł. A. Zagórska, *Dzieła*, t. 9, rozdz. XXII (*Charakter wroga*), s. 6, rozdz. XXXVI, s. 158.

<sup>82</sup> G. Herling-Grudziński, *Rozmowa imaginacyjna z bohaterem „Tajfunu”* (1945), idem, *Żywi i umarli, Szkice Literackie*, Lublin.

<sup>83</sup> *Ze wspomnień*, t. 13, s. 15/16.

<sup>84</sup> Z. Najder, *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego*, 2006, t. 1.

cie Casementa, znajdował mocne oparcie w osobistym doświadczeniu obu autorów, zakorzenionym w tragicznej historii Polski i Irlandii. Obydwaj aż nadto dobrze wiedzieli, że propagandowa barbaryzacja – na użytek publiczny – oraz dehumanizacja poszczególnych jednostek, narodów, ras czy grup społecznych, poprzedza zwykle ich planowane zniewolenie bądź eliminację i służy jako kamuflaż dla aktów przemocy i terroru dokonywanych rzekomo w imię szczytnych haseł i ideałów, za którymi kryje się zwykle bezwzględne poszukiwanie zysku<sup>85</sup> i zimne kalkulacje polityczne. Podobny los – niesława i śmierć – spotkać miały wkrótce również i Casementa, autora niewygodnego raportu w sprawie nieludzkiego wyzysku ludności Konga i Peru, gdy podczas pierwszej wojny światowej pomagał organizować powstanie, które w efekcie przyniosło niepodległość Irlandii<sup>86</sup>.

Nie budzi zatem zdziwienia fakt, że zjawisko kolonizacji ma u Conrada wiele wspólnych cech strukturalnych z rewolucjami i wszelkimi – narzucanymi gwałtem – przeobrażeniami społeczno-politycznymi. Towarzyszy im bowiem chaos i cierpienie niewinnych ludzi, a chwilowymi beneficjentami okazują się sprytnie indywidualia pozbawione moralnych skrupułów. W utworach Conrada rzeczywistym przejawem barbarzyństwa (rozumianego jako niezdolność do współczucia i bezinteresownego działania) jest świadome przyzwolenie na dyktat ciemnej strony ludzkiej natury, zachłannej na dobra materialne, samolubnej, przewrotnej i okrutnej, a przy tym tchórzliwej, skłonnej do dominacji i zadawania innym – zwłaszcza słabszym – niewyobrażalnych cierpień duchowych i fizycznych<sup>87</sup>.

Wzniesiony na ludzkiej nędzy moralnej, wymierzony w zwykłego człowieka mechanizm przemocy uobecniał się z całą mocą w państwach autokratycznych, takich jak imperium rosyjskie. Z tego właśnie powodu Conrad ostro sprzeciwiał się nazywaniu – przez zaborców – „rewolucjami” polskich powstań w obronie własnej tożsamości kulturowej, wzniecanych przez ludzi gotowych do ofiary z własnego życia, co mocno uwypuklił Miłosz w swoim eseju poświęconym ojcu pisarza<sup>88</sup>. Konrad Korzeniowski, pisząc o roli swego ojca w przygotowaniu powstania 1863 – określił go jako patriotę, a nie rewolucjonistę<sup>89</sup>. W powieści *Nostramo* (1904) ukazał materialne uwarunkowania wszelkich rewolucji oraz towarzyszące im patologiczne zjawiska psychologiczne i społeczne. Panuje w niej

<sup>85</sup> Rozmowa Marlowa z ciotką, J. Conrad, *Jądro ciemności*, 1978.

<sup>86</sup> W. G. Sebald, *Conrad i Casement, Pierścienie Saturna*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2009, s. 117–155. Historię recepcji *Jądra ciemności* wraz z bibliografią zawiera znakomicie komentowane wydanie: *Youth, Heart of Darkness, The End of Tether*, Cambridge 2010, Series: The Cambridge Edition of the Works of Joseph Conrad.

<sup>87</sup> Por. J. Conrad, sceny torturowania Don Jose Avellanosa, dr. Monyghama i żydowskiego kupca Hirscha. Idem, *Nostramo*, przeł. J. J. Szczepański, Warszawa 1981, rozdz. II, s. 98–99; III, s. 249–252, 298–301.

<sup>88</sup> C. Miłosz, *Apollo Nałęcz Korzeniowski*.

<sup>89</sup> J. Conrad, *Wstęp* (1919), *Ze wspomnień*, t. 12, s. 9–11.

charakterystyczna dla wielu utworów pisarza pozornie wzniosła aura, która podszyta jest jednak sceptycyzmem oraz ironią nie pozbawioną akcentów satyrycznych. Atmosfera ta jest porównywalna z tą, która przenika *Traktat moralny*. Postacie w powieści *Nostramo* dzielą się na autentycznych ludzi, dobrych lub złych z własnego wyboru oraz indywidua, które przypominają „niemyte dusze” Witkacego. Conrad charakteryzuje je jako indywidua ograniczone, zakłamane, niespójne wewnętrznie, do tego próżne, tchórzliwe i podstępne, skłonne do dominacji lecz pozbawione moralnego kręgosłupa, czyli *backbone*<sup>90</sup>. We fragmencie 18 Miłosz radzi by tego rodzaju indywidua – podobnie jak wariatów – trzymać od siebie na dystans:

Lepiej byś miał się wydać oschły  
 Byleby ciebie nie obrośły  
 Mchy tropikalne dusz niemytych,  
 Straszliwej nocy stalaktyty,  
 Metodą moją ludzi zlicz-no:  
 Najściślej arystokratyczną.

[Tm, 150]

Warto przypomnieć, że ową arystokratyczną oschłość serca (*secheresse du coeur*)<sup>91</sup> niektórzy współcześni krytycy zarzucali niegdyś samemu Conradowi, gdy zachowywał dystans wobec wszelkich mód i konsekwentnie odmawiał utożsamienia się z którymkolwiek z aktualnych prądów myślowych i artystycznych za cenę rezygnacji z własnych przekonań oraz „poczucia przyzwoitości i godności swego dzieła”. W roku 1957 Czesław Miłosz przypominał, jak pamiętamy, że poczynając od zakończenia II wojny światowej Conrad, głównie z powodu swej „arystokratycznej”, tj. na wskroś indywidualistycznej etyki, stał się pośmiertnie głównym przeciwnikiem ideowym rządzących Polską komunistów<sup>92</sup>.

Podobną postawę ironicznego dystansu przyjmuje autor *Traktatu moralnego*, oporny wobec narzucanej odgórnie estetyki socrealizmu, kreśląc we fragmencie 22 groteskowo-satyryczny zbiorowy portret popleczników totalitaryzmu<sup>93</sup> i w wierszu, „który ma chronić od rozpacz” (Tm, 149) zapowiada ich niechlubny koniec:

Jak ich rozpoznać? Wykrój powiek  
 Mają nie ten co zwykły człowiek,  
 I w oczach mętny błysk owadzi –  
 Ten ich najczęściej nagle zdradzi.

<sup>90</sup> J. Conrad, *Heart of Darknes & Other Stories*, 1999, s. 44.

<sup>91</sup> *Przedmowa, Ze wspomnień*, t. 12, s. 18.

<sup>92</sup> C. Miłosz, *Joseph Conrad in Polish Eyes*, 1992, przypis 8.

<sup>93</sup> W rozmowie z Gorczyńską (2002, s. 88–89) Miłosz przyznał, że w tym fragmencie pisał o funkcjonariuszach UB.

Cała ta wizja mi nieobca:  
 Widziałem to już w gestapowcach,  
 U Hieronima, także Boscha,  
 Gdzie diabli, na piekielnych noszach,  
 Wsadzają w potępieńców widły.  
 Więc widok swojski choć obrzydły.  
 Umieją się maskować zresztą,  
 Więc z pewnym przybliżeniem bierz to.  
 [Tm, 152]

W podobnej scenerii przypominającej obrazu Hieronima Boscha – groteskowej i diabolicznej – rozgrywają się w *Jądrze ciemności* pozorowane działania bezmyślnych i rozleniwionych, szeregowych kolonizatorów Afryki, urzędników i agentów handlowych, którzy pod naporem okoliczności zewnętrznych zatracają zarówno swe człowieczeństwo, jak zdrowy rozsądek i naturalną żywotność. Odizolowani od Europy urzędnicy europejskich spółek w niczym nie różnią się w swym postępowaniu od cynicznych lokalnych najemników, którzy w okrutny sposób nadzorują niewolniczą pracę współplemieńców. Wszystkim zaś – co jak zły sen przewija się przed oczyma zdumionego Marlowa – kieruje „rozlaźły i kłamliwy, bladooki diabeł, opiekun drapieżnego i bezlitosnego szaleństwa”. Stanowi on przeciwieństwo „szatana przemocy, szatana chciwości” i „szatana pożądlivosti”, „silnych i jurnych szatanów, którzy rządzą i powodowali ludźmi – ludźmi mówię wam”<sup>94</sup> – stwierdzi ze zgrozą Marlow.

Topos świata na opak i obłędu ludzi, którzy dla iluzji lepszej przyszłości odrzucili „wiarę w parę prostych pojęć, których człowiek musi się trzymać, jeśli chce żyć przyzwoicie i mieć lekką śmierć”<sup>95</sup> – stanowi więc istotny tematyczny łącznik pomiędzy afrykańską opowieścią Conrada, *Tajnym agentem* (którego akcja toczy się w Londynie, uważanym za centrum cywilizowanego świata) i *Traktatem moralnym*, który z kolei pokazuje, że diaboliczne szaleństwo, którego przyczyną jest rozdwojenie wewnętrzne, usadowiło się na dobre także w samym sercu Europy:

Nie sądz poza tym zbyt pochopnie,  
 Bo różne są obłędu stopnie  
 I z chęcią, czy też mimo chęci,  
 Wszyscy jesteśmy nim objęci.  
 Tak się ten przykry sens odsłania:  
 Obłęd dziś ceną jest działania  
 I chyba tylko eremita,  
 Co w wieży Augustyna czyta,  
 Sądzi, że umknąć mu się uda.

<sup>94</sup> *Jądro ciemności*, przeł. Aniela Zagórska, J. Conrad, *Opowiadania wybrane*, wybór Z. Najdera, Warszawa 1978, s. 65.

<sup>95</sup> J. Conrad, *Lord Jim*, J. Ujejski, 1936, s. 225–226.

Wątpliwa jednak to zasługa.  
 Myśl, co uważasz za stosowne,  
 Ja tylko tutaj ci przypomnę,  
 Że diabeł, jak z lektury wiem,  
 Jest séparé de lui-même.

[Tm, 152]

Fragment ten przywodzi na myśl cytowaną wcześniej, ironiczną wypowiedź Conrada na temat rzekomo etycznego biegu dziejów<sup>96</sup>. W konfrontacji ze współczesnym „światem na opak” kierujący się zmysłem moralnym Miłosz stara się jednak unikać zbyt ostentacyjnego pouczenia i doradzania czytelnikowi jakiegoś konkretnego sposobu postępowania. Z różnym skutkiem naśladuje w tym Conrada, który w przedmowie do swego autobiograficznego tomu wyznał, że: „Życie twórcze pisarza musi się często zasilać wspomnieniem i szukać rozmowy z cieniami, chyba że autor postanowił pisać tylko w tym celu aby strofować ludzkość za to, czym jest, lub chwalić ją za to, czym nie jest, albo też w ogóle uczyć ją, jak się ma zachowywać. Nie będąc ani zrzędą (sprzeką), ani pochlebcą, ani mędrce, nie uprawiałem żadnej z tych rzeczy i jestem gotów znieść z pogodą lekceważenie będące udziałem tych, którzy nie zajmują się wścibstwem w jakimkolwiek zakresie. Lecz rezygnacja nie jest obojętnością. Nie chciałbym aby mnie uważano tylko za widza, który stoi na brzegu wielkiej rzeki unoszącej tyle istnień. Pragnąłbym, żeby mi przyznano dar pewnej wnikliwości, która umie się wypowiedzieć głosem sympatii i współczucia”<sup>97</sup>.

Ton sympatii i współczucia pojawia się w słowach autora *Traktatu moralnego* w chwili gdy wyraża on nadzieję, że jego czytelnik o własnych siłach znajdzie „dobrą drogę” potępowania:

A zresztą intuicją wsparty,  
 A także porcją zdrowej wzgardy,  
 Lepiej odnajdziesz dobrą drogę  
 Niżeli tobie wskazać mogę.

[Tm, 153]

Podążający za głosem Conrada<sup>98</sup> autor *Traktatu moralnego* stara się jak może wspomagać swego adresata w poszukiwaniu jego własnej, „dobrej drogi” życia. Czyni to w sposób bardziej bezpośredni niż autor *Jądra ciemności*, przypomina wprost wagę samokontroli, nakaz służby dla wspólnego dobra<sup>99</sup> oraz pojęcie

<sup>96</sup> J. Conrad, *Ze wspomnień*, 1973, t. 13, s. 115.

<sup>97</sup> Tamże, s. 18.

<sup>98</sup> J. Czechowicz, *Pamięci znikniętego*, T. Skutnik, 1977, s. 44.

<sup>99</sup> „Odczuwam po prostu wstręt do utraty choćby na jedną chwilę wzruszenia tej pełnej władzy nad samym sobą, która jest pierwszym warunkiem dobrej służby. A pojęcie o dobrej służbie przeniosłem z mego wcześniejszego do mego późniejszego życia”. J. Conrad, *Ze wspomnień*, t. 13, s. 20.

wierności nie doktrynom filozoficzno-społecznym, lecz wypróbowanym zasadom postępowania, które decydują o „zdrowiu umysłu i równowadze serca”. Ostrzega przed iluzjami rozsiewanymi przez ludzi opętanych zgubną w skutkach utopijną ideologią. „Kładzie nacisk na sposób życia”. Zwraca uwagę na niszczący ludzkiego ducha brak własnej, wewnętrznej dyscypliny oraz demaskuje praktykę autorytaryzmu, który narzuca jednostkom jedynie pozorną, zewnętrzną dyscyplinę. Oba te zjawiska analizował Conrad w swej rosyjskiej powieści *W oczach Zachodu*<sup>100</sup>, w której polemizuje i z Rousseau, i z Dostojewskim.

Fragmety 26–29 *Traktatu* nawiązują więc do znanych zapewne Conrado-  
 wi i jego ojcu, *Listów z Rosji* markiza Astolphe’a de Custine<sup>101</sup> i zawartych tam wstrząsających opisów podróży po imperium carów. Ostrzegają przed cynizmem i alkoholem, czyli stylem życia „niewolników imperium”<sup>102</sup> i możliwą powtórką wynaturzeń „cywilizacji krwi i łoża”:

Kto w smutnym znalazł smak cynizmie,  
 Ten się losowi nie wyśliznie.  
 A z dobrą miną do złej gry  
 Na pewno nie chadzają lwy.

Zwróciłeś pewnie już uwagę:  
 Nacisk na sposób życia kładę  
 Masę masz zrobić na tym polu,  
 Pomówmy więc o alkoholu [...].

[Tm, 153–154]

Żegnając się z idealnym reprezentatem swych czytelników, autor *Traktatu* przekazuje mu serdecznym gestem „z rąk do rąk” przypominane przez Conrada prastare zasady postępowania jako „skromnej mądrości dar zwyczajny”, pozbawiony zabarwienia jakiegokolwiek ideologii. Dar ten ma rangę symbolicznego „skarbu,” który należy przenieść przez ciemność nocy w światło dnia, ponieważ stanowi on jedyne realne źródło ocalenia ludzi i świata od zagłady. Miłosz widzi w przedstawicielu swych czytelników jedyne wiarygodnego depozytariusza tego skarbu:

Żegnaj mi. Z rąk do rąk podajmy  
 Skromnej mądrości dar zwyczajny.  
 Jak widzisz nie mam ja recepty,  
 Do żadnej nie należę sekty,  
 A ocalenie tylko w tobie.

<sup>100</sup> Miłosz przywołuje tę powieść w *Rodzinnej Europie* (1959), przedruk: C. Miłosz, *Rosja*, 2011, s. 22.

<sup>101</sup> Tamże, s. 36–41, Miłosz przypomina *Listy z Rosji* (1839) Markiza Astolphe de Custine, rusofobiczną pracę o Rosji Karola Marxa (1850) oraz artykuły ogłoszone przez jego córkę (1899).

<sup>102</sup> J. Conrad, *Autokracja...*, 1996.

Jest to po prostu może zdrowie  
 Umysłu, serca równowaga,  
 Bo czasem prosty lek pomaga,  
 A lekarz, kiedy jest znużony  
 Odpowiadaniem na androny  
 I szarlataństwa mu dopieką –  
 Zaleca befsztyk, rosół, mleko.  
 Oto twój świat na ostrzu miecza:  
 Zrywa się wiatr, na trawie wznieca  
 Uschniętych liści małe wiry,  
 Gołębie się nad daszek wzbily,  
 Zaszczekał pies, przebiegło dziecko,  
 Ktoś komuś daje znak chusteczką.  
 Oto twój świat. On jest na szali.  
 Politycy grę już przegrali,  
 Triumfy ich tylko pozorne  
 Jak błyskawice są wieczorne,  
 Choć nikt z nich nigdy nie utraci  
 Ufności w moc indoktrynacji,  
 [...]

A to co z góry teraz leci,  
 Na likwor sypie się stuleci  
 I wynik będzie całkiem różny.  
 Że w końcu dobry, tak załóżmy.  
 [...]

Na dziś nie daję ci nadziei,  
 Nie czekaj darmo treuga Dei,  
 Bo z życia, które tobie dano,  
 Magiczną nie uciekniesz bramą.  
 Idźmy w pokój, ludzie prości,  
 Przed nami jest

– „Jądro ciemności”.

[Tm, 155–156]

Tym pozbawionym złudzeń co do najbliższej przyszłości, na pół ironicznym apelem o zachowanie pokoju wewnętrznego w celu ocalenia własnego prywatnego świata na ludzką miarę, kończy Miłosz swój *Traktat moralny*, w którym jako jeden z ludzi prostych (czyli tych, którzy pragną sprawiedliwości) solidarnie wkracza wraz z nimi w oko cyklonu, by stawić mu czoła, jak niegdyś kapitan MacWhirr. Przywołany w poincie tytuł afrykańskiej opowieści Conrada posłużył tutaj za symboliczne świadectwo chwili, gdy położona w sercu Europy Polska, dotknięta została kataklizmem dziejowym na niespotykaną dotąd skalę i – na zasadzie ironii losu – znalazła się w sytuacji analogicznej do belgijskiego Konga z czasów Conrada i Casementa. Kraj wkraczał w ciemny okres swej nowoczesnej historii – a zarazem cofał się w barbarzyńską przeszłość.

Nakreślona zaś w *Traktacie moralnym* jedyna możliwość zbiorowego ocalenia przez wierność moralnemu dorobkowi własnej cywilizacji, skojarzyła się w tej sytuacji Miłoszowi – również na zasadzie ironii losu – z romantyczną postawą wierności „straconej sprawie” wolności. Z tej to – potrójnej, kolonialnej i zakorzenionej w epoce romantyzmu, a jednak nagle aktualnej – analogii dziejowej wynika ironiczny sens pointy, która odsyłając wprost do afrykańskiej opowieści Conrada, obrazuje zarazem wsteczny bieg dziejów, całkowicie sprzeczny z progresywną wizją świetlanej przyszłości świata – głoszoną zarówno przez ideologie rewolucyjne, jak totalitarne.

Jolanta Dudek

#### MIŁOSZ AND CONRAD IN *THE TREATISE ON MORALITY*

##### Summary

It would appear that Czesław Miłosz's *Treatise on Morality* – one of whose aims was to “stave off despair” – was largely inspired by the writings of Joseph Conrad. That Miłosz had no wish to draw his readers' attention to this is perfectly understandable, given Conrad's particularly low standing in the eyes of communist State censors. This long poem, which extols human freedom and pours scorn on socialist realism (together with its ideological premises), is one of Miłosz's best known works in his native Poland, where it was published in 1948. *The Treatise on Morality* may well have been inspired by three of Conrad's essays that were banned in communist Poland: 'Autocracy and War' (1905), 'A Note on the Polish Problem' (1916) and 'The Crime of Partition' (1919). After the Second World War, translations of these three essays were not available to the general Polish reader until ... 1996! Conrad's writings helped Miłosz to diagnose Poland's political predicament from a historical perspective and to look for a way out of it without losing all hope. An analysis of *the Treatise on Morality* shows that only by reconstructing the Conradian atmosphere and context – alluded to in the text – can we fully grasp all the levels of the poet's irony, which culminates in a final “punchline”. Apart from allusions to *The Heart of Darkness* and the brutal colonization of the Congo, the fate of post-war Poland is also seen through the optic of those of Conrad's novels that deal with the subject of depraved revolutionaries: *Nostromo* (1904), *The Secret Agent* (1907) and *Under Western Eyes* (1911). Conrad's ideas for ways to fight against bad fortune and despair are suggested not only by his stories *Youth* (1902) and *Typhoon* (1903) – and by his novels *The Nigger of the “Narcissus”* and *Lord Jim* – but also and above all by his volume of memoirs entitled *A Personal Record* (1912), in which he relates his yearning for freedom as the young, tragic victim of a foreign empire. In an article entitled 'Joseph Conrad in Polish Eyes' and published in 1957 – on the hundredth anniversary of Conrad's birth – Miłosz writes that, through his writings, Conrad fulfilled the hopes of his father (who gave him the name “Konrad”) and that although “the son did not want to assume a burden that had crushed his father, he had nevertheless become the defender of freedom against the blights of autocracy”.